

Wiadomości Polskie

POLITYCZNE I LITERACKIE • TYGODNIK • THE POLISH NEWS

Redakcja: 229/231, HIGH HOLBORN, LONDON, W.C.1 (tel.: CHANCERY 6128). Administracja: 9, NEW OXFORD STREET, LONDON, W.C.1 (tel.: HOLBORN 0868).

STANISŁAW BALIŃSKI

WIERSZE

NA GŁUCHYCH PROWIN- CJACH SERCA

Na głuchych prowincjach serca, w deszczowe smętki niedzieli, Wyrasta w poózkłem oknie twarz wieczne bladej Anieli.

Wszystkie tęsknoty prowincji o wielkim świecie — ziszczono. Świat wtargnął w ciszę niedzieli, najeżył lady spienione.

A kto się ostał przed grozą, szalone wiersze układa. Tuwim — na tamtej półkuli, ja — tutaj.

Chodzę po mglistym Londynie, skręcam przy mrocznym kościele, Trafiam na tamte ulice, idę przez tamte niedzieli.

MUZA WOJNY

„Czemże jest nasza ziemia, widziana zdaleka, jak nie punktem gwiaździstym?” — mającąc po nocy.

I jakbym ją zobaczyć miał, otwieram oczy.

Ach, błyszczą, rzeczywistość. Czerwiekiem w dali I zda się, że astralne perspektywy wieńca.

Mieszka tam Muza Wojny, co oddała wojnie Wszystkich synów, a sobie zostawiła życie.

SMUTEK ZWYCIĘSTWA

Na szczycie wszystkich zwycięstw, wśród fanfar i ogni, Co obwieszcza światu nieśmiertelność męstwa.

Próżno go unicestwić chce wrzok tryumfalny, I próżno ręce ludzkie chcą wywać z korzeniem.

Olbrymiejcie nocami, jak wiado koszmarnie, Nad światem, rozdzielonym na dwoje wieczyscie.

MODLITWA POLSKA

Panie! My, którzy znamy tysiąc Twoich twarzy Skrawawionych, konających, omdlałych, ścierpiętych.

Wyjmij ciernie ze skroni, zetrzyj krew czerwona, Zmyj oczy ubolale, które dobrze znamy.

Niech wierna Twa życzliwość nasze serca musnie, Jak lasurowe słońce kwietniowej niedzieli.

POETA MÓWI

Umiem nazywać życie przerwionymi słowami, Umiem nazywać niebo, ogrody i rzeki.

Umiem — podobny pszczołom, która składa w ulu Czar kwiatów — składać wszystkie blaski dnia w marzeniu.

NA KOŃCOWEJ STACJI

O, towarzysze dziwnie spędzonych wakacji, Z którymi los tajemnie nas kiedyś skojarzył.

Wyciągniemy z portfeli wygaśnięte wazy I na czarne perony wyjdziemy pomalą.

CIEŃ WOLTERA

Popołudnie dojrzałe, mądre, wszechwiedzące, Wzbranie doświadczeniem niepowrotnych godzin.

Letnie, upalne chmurki na cichym atlasie Rozpierzchy się łagodnie, jak baranków stada.

Odkłóżył właśnie pióro, zaostzone miętko, Wyciągnął się w fotelu, westchnąłszy pomalą.

I oczy, osłepione słońcem sponad kwiatów, Zakrył — lecz nie od blasku, co mu w twarz uderzył.

MUSZLE

Czasami śmierć, płynąca cicho i poważnie, — A niema takich śmiałości, którzyby jej uszli.

Czasami śmierć nas strąca, wsluchana beżdenie, I rozbiła o piasek chłodnymi rękami.

Ten szum, niedopojcia w swem szczęściu i mece, Biję, jak oceanu niezgłębiona rana.

NA ODLEGŁOŚĆ SNU

Kiedy sen gasi wszystkie alarmy globalne I ucisza szum maszyn, w których robot mieszka.

Pachną sosny gorące. Życie jest bezpieczne, Popołudnie — łagodne, rzwone — piatków glosy.

O, jak miło iść tędy, wśród ciszy upału, Z wonią sosn na twarzy, bez lez pod powieką.

ANIOŁ GASNĄCY

Anioł gasnący z nieziemską twarzą Wyrwał mi z ręki brzoń, co mi sprzyja.

Pochylę głowę, odrzucę kulę, Niech mrok pokory pierś mi rozluźni.

Więc moja rozpacz silumię, bliźniacą, I wznieć miłość. Miłości, szlochaj!

SŁONECZNIKI

W takt dalekiej, rytmicznej, przeciągłej muzyki, Kolysać mnie na słonku złote słoneczniki.

Pszczoły słodsze od skrzyppiec, dzień słodszy od miodu, Zuwały mnie w sam środek wiejskiego ogrodu.

Odgrodzony od świata, zamknięty wśród blasku, Staje się własnym cieniem, co zasłżył na piasku.

KILKA OSTATNICH SŁÓW

O tem, jaki świat będzie przyszedł, niewiadomy, Pisać będą pisarze niezliczone tomy.

Gdybym i ja tak umiał pisać razem z nimi O coraz lepszym jutrze, o wciąż słodszej ziemi.

STANISŁAW BALIŃSKI.

Prosimy P.T. Czytelników „Wiadomości Polskich“ o opłaceniu prenumery za kwartał IV b.r. (12s. w Wielkiej Brytanji, \$3 w innych krajach)

STANISŁAW STROŃSKI

ŁADUJĄ, ŁADUJĄ...

Przez dwa tysiące lat z górą dotrwał z Anabazy Ksenofonta ów okrzyk dziesięciotysięcznego zastępu greckiego pod jego wodzą.

O ileż potężniejszy jest dziś okrzyk dwustu milionów serc w podbitych krajach na ładzie europejskim, gdy doszła wieść, że po trzech z górą latach znowu wojna wraca na opłany przód sili ładujących.

Po pokonaniu Francji, w szumnej mowie w Reichstagu 19 lipca 1940, w której Hitler nadawał buławę marszałkowską dowódcom niemieckim, aby jednocześnie na tem też obwieścić, że wszystko dzieło się z jego myśli.

Z początku hasło to szło w parze ze słynnym zdaniem Göringa z sierpnia 1939, że ani jeden samolot nieprzyjacielski nie zdoła dotrzeć nad Niemcy i nie zdoła rzucić ani jednej bomby na obszar Rzeszy.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Po wtóre, Włochy, i właśnie tylko Włochy, nie miały ruchu podziemnego przeciw Niemcom.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Dlaczego? Dlatego że Włochy są bodaj jedynym krajem w Europie, w którym ładowaniu Sprzymierzonych nie mogło towarzyszyć wrzenie wewnętrzne i szarpanie Niemców z boku i na tyłach jednocześnie z posuwaniem się na przód sili ładujących.

Złożyły się na to takie czynniki: We Włoszech, i tylko we Włoszech, nie było i nie mogło być nastroju walki, wznieconego ładowaniem Sprzymierzonych.

Włochy, które nie były nigdy, od samego początku średniowiecza, krajem zdobywczym — nawet Wenecja była tylko przedsiębiorczą podobnie jak dawna Grecja — znalazły się w tej wojnie po stronie najedźców prawem kaduka, któremu na imię było Mussolini.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

o oparcia własnego w kraju, jak się okazało, gdy wyliczał z urzędu bez możliwości oporu i bez następstw jakichkolwiek wśród społeczeństwa, równie biernego i bezwładnego, gdy znikal, jak gdy przyleciał z powrotem w samolocie niemieckim i znowu narzucono został już wyłącznie przez Niemców.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

Wtedy też zjawilo się hasło t.zw. twierdzy europejskiej, umocnionej jak jedna wielka linia Siegfrieda, nie do zdobycia.

MINISTERSTWO WYZNAN RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO Buckingham Palace Mansions, Buckingham Palace Road, London, S.W.1

NAUKA PISOWNI WE WZORACH I ĆWICZENIACH str. 52 i 53 Podręcznik dla kl. V i VI szkoły powszechnej cena po 2/-



HENRYK TENNENBAUM

MIEDZY WIELKIM SOJUSZNIKAMI

Churchill w przemówieniu radjowym, przytoczonym przez „Times” a z dn. 25 marca 1943 r., wyraził nadzieję, że będzie stworzona Rada Europy i Rada Azji. Rada Europy powinna być czemś w rodzaju skutecznej Ligi Narodów, wyposażonej w siły zbrojne narodowe, albo międzynarodowe, albo obie razem, zdolne do wykonania decyzji i do przeszkodzenia napasli. Jasne jest, że Rada Europy powinna wkońcu objąć całą Europę w ten sposób, aby wszyscy członkowie rodziny europejskiej wzięli w niej udział. Według Churchilla, powinny być utworzone grupowania lub konfederacje mniejszych państw, któreby miały zabierać głos w sprawach politycznych.

nieszczęśliwa może być z Rosją w dobrych stosunkach. „Nineteenth Century” z września zauważa, że gdyby Rosja osiągnęła swe cele w Europie, stałaby się jej wladzyńcą. Aspiracje rosyjskie mogą zmusić Anglię, wbrew jej chęciom, do zmiany postawy wobec Niemiec.

państwa dążącemu do hegemonii. Tak np. we wzmiankowanej przez nas broszurze „The Problem of Germany” spotykamy poglądy, że istnieje tendencja do przychylniejszej oceny przeszłego wroga i do mniej przychylniejszej oceny poprzedniego sojusznika, oraz że to należy do dyalektyki walki.

miałyby wpływ zarówno Rosja jak i Anglia; o tem, które z wielkich mocarstw miałyby wpływ większy, rozstrzygnąć może dopiero przyszłość.

Przemówienie Churchilla zgodne jest z postulatami, często wyrażanymi przez angielskie czynniki miarodajne w drugiej połowie 1940 r. i przez rok 1941. Postulat federacji środkowoeuropejskiej, której zaczęciem miała być federacja polsko-czeska, cieszył się powszechnym uznaniem.

Niemcy, jako najsilniejszy pod względem gospodarczym państwo na kontynencie Europy, były olbrzymim nabywcą surowców. Gdy w r. 1920 przemysłowcy angielskiego zapytywano o przyczynę kryzysu, zwięźle odpowiadał, że Australia i Nowa Zelandia nie mają środków na nabycie wytworów angielskich, gdyż Niemcy nie kupują od nich węgla; jeżeli chodziło o Indie, okazało się, że za przyczynę zastrój uważają fakt, iż Niemcy nie kupują żelaza z odpowiednimi warunkami odlewania.

W kilka lat potem, mianowicie w r. 1925, zawarto pakt w Locarno. Projekt tego paktu był uważany przez Rosję za narzędzie odciągania od niej Niemiec. Jak wiadomo, jest to zespół paktów pomiędzy państwami europejskimi. Pakt pomiędzy Niemcami, Belgią, Francją, Wielką Brytanią i Włochami polegał na tem, że granica francusko-niemiecka została zagwarantowana przez Anglię i Włochy. Osobne pakt, zawarte pomiędzy Niemcami a Polską i Niemcami a Czechosłowacją, nie były uzupełnieniem przez gwarantów angielską i włoską. W ten sposób granice Francji i Belgii z Niemcami zostały zagwarantowane przez Anglię, a granice zachodniej Polski i Czechosłowacji znalazły się w gorszym położeniu. Po zawarciu paktu w Locarno Niemcy miały wejść do Ligi Narodów.

Rosja starała się przeszkodzić zawarciu paktu lokareńskiego i wypowiadała poglądy, że na pakcie najwięcej zyska Anglia. „Lwiestia” moskiewskie z dn. 11 czerwca 1925 r. napisały, że pakt jest wymierzony przeciwko Rosji. Według „Times” a z dn. 15 czerwca 1925 r. prasa rosyjska stara się przekonać Niemcy, by nie zawierały paktu, twierdząc, że pakt doprowadzi do poddania Niemiec polityce angielskiej i że może mieć jako skutek zerwanie traktatu rosyjsko-niemieckiego. To stanowisko Rosji wywarło wpływ na postawę polityków niemieckich, którzy stali się postępować ostrożnie i unikać drażnienia Rosji. Czterem odwiedził Warszawę dn. 27 września, a w parę dni potem pojechał do Berlina i starał się przekonać rząd niemiecki, że Niemcy nie nie zyskają na przystąpieniu do Ligi Narodów.

Porównajmy z temi wypowiedziami oświadczenie rosyjskie. Pismo „Wojna i Klasa Robotnicza” twierdzi, że antydemokratyczne i pofaszystowskie elementy przeciwdziałają udziałowi Rosji w organizacji świata powojennego, wstępując przeciwko projektowi utworzenia federacji wschodnioeuropejskiej i oświadcza, że takie plany mogą być zrealizowane tylko przez sprzeniewierzenie się zasadzie głoszącej konieczność utrzymania przyjaznych stosunków i współpracy pomiędzy Rosją a jej sojusznikami, innymi słowy, tylko w wypadku odrzucenia paktu rosyjsko-angielskiego.

Różnica pomiędzy celami politycznymi, stawianymi sobie przez Rosję z jednej strony a państwami anglosaskimi z drugiej, zaczęła przybierać kształty uchwytne i wyraźne dopiero od niedawnego czasu.

Rosja starała się przeszkodzić zawarciu paktu lokareńskiego i wypowiadała poglądy, że na pakcie najwięcej zyska Anglia. „Lwiestia” moskiewskie z dn. 11 czerwca 1925 r. napisały, że pakt jest wymierzony przeciwko Rosji. Według „Times” a z dn. 15 czerwca 1925 r. prasa rosyjska stara się przekonać Niemcy, by nie zawierały paktu, twierdząc, że pakt doprowadzi do poddania Niemiec polityce angielskiej i że może mieć jako skutek zerwanie traktatu rosyjsko-niemieckiego. To stanowisko Rosji wywarło wpływ na postawę polityków niemieckich, którzy stali się postępować ostrożnie i unikać drażnienia Rosji. Czterem odwiedził Warszawę dn. 27 września, a w parę dni potem pojechał do Berlina i starał się przekonać rząd niemiecki, że Niemcy nie nie zyskają na przystąpieniu do Ligi Narodów.

Wielki światowy nabywca surowców i środków żywności do swych posiadłości, a zatem Anglia jest zbyt szupłą bazą gospodarczą dla Imperjum Brytyjskiego. Anglia starała się przeto po ubiegłej wojnie wprowadzić na rynek światowy Niemcy jako spójny surowców i żywności. Podobne stanowisko, jak Anglia, zajmowały Stany Zjednoczone, albowiem na terenie Ameryki Południowej nie mogły się obejść bez pomocy Europy. Każde z nich jest skazane na udział Europy jako odbiorcy surowców i żywności. Toteż Stany Zjednoczone i Anglia prowadziły politykę przeciwnie do siebie, a nawet współzawodniczyły przy zdobyciu naczelną rolę jako rekonstruktora i introduktora Niemiec na rynek światowy. Niestety, nie doceniano znaczenia gospodarczego innych państw europejskich, a w szczególności możliwości rozwojowych Europy środkowo-wschodniej.

Do tych wniosków doszedłem przed dwudziestą dwulecie. Wówczas Rosja, jako mocarstwo, była wyeliminowana, także kontynent Europy był potrzebny Anglii raczej tylko w imperialnej rozgrywce ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Obecnie rola kontynentu europejskiego musi być rozważana również pod kątem widzenia stosunków z Rosją.

Do tych wniosków doszedłem przed dwudziestą dwulecie. Wówczas Rosja, jako mocarstwo, była wyeliminowana, także kontynent Europy był potrzebny Anglii raczej tylko w imperialnej rozgrywce ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Obecnie rola kontynentu europejskiego musi być rozważana również pod kątem widzenia stosunków z Rosją.

Do tych wniosków doszedłem przed dwudziestą dwulecie. Wówczas Rosja, jako mocarstwo, była wyeliminowana, także kontynent Europy był potrzebny Anglii raczej tylko w imperialnej rozgrywce ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Obecnie rola kontynentu europejskiego musi być rozważana również pod kątem widzenia stosunków z Rosją.

Do tych wniosków doszedłem przed dwudziestą dwulecie. Wówczas Rosja, jako mocarstwo, była wyeliminowana, także kontynent Europy był potrzebny Anglii raczej tylko w imperialnej rozgrywce ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Obecnie rola kontynentu europejskiego musi być rozważana również pod kątem widzenia stosunków z Rosją.

Walter Lippmann w książce swej „U.S. Foreign Policy” wypowiada się stanowczo za sojuszem Stanów Zjednoczonych z Rosją. Lippmann uważa, że państwa anglosaskie nie są w stanie wbrew Rosji zapewnić niepodległości państwom w środkowo-wschodniej Europie, gdyż państwa morskie same nie mają możliwości przeciwstawienia się wielkiemu państwu lądowemu. Jednakże w dalszym ciągu swych wywodów Lippmann zauważa, że polityka rosyjska, mająca na celu ekspansję w Europie i zagrabiająca tem samem jej sąsiadom, musi być uważana przez Anglię i Stany Zjednoczone za objaw groźny i może doprowadzić do tego, że będą one dodawały ducha państwom opierającym się na Rosji. Gdyby Rosja zagrazała Chinom, stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosją musiałyby się popsuć. Tak samo, gdyby Chiny dążyły do nabytków terytorjalnych na południu, musiałyby to wywołać opór państw anglosaskich oraz Francji i Holandii. Czykolwiek zamiar osiągnięcia zdobyczy terytorjalnych musi się spotkać z oporem innych państw i niechciany wywołać w nich tendencje do przeciwności na swą stronę pobitych państw, co mogłoby być uciążliwe tylko przez przywrócenie im ich zniszczonej siły. Tak np., gdyby Rosja zakończyła obecną wojnę sprzymierzeńcy się poróżniłi, mogłoby się rozpocząć pomiędzy nimi współzawodnictwo o pozyskanie względów Niemiec czy Japonii. Dążność do zdobycia terytorjalnych może uczynić z dawnych sprzymierzeńców rywali, starających się przywrócić siły pobitym państwom.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Wobec Rosji, w której Niemcy przytacza poglądy „New York Times” a, który jest zdania, że Stalin chce wciągnąć do Rosji państwa bałtyckie, część Polski i Bałkany, i zauważa, że wlewy sprzymierzeńcy mają wspólnego wroga, ale stąd nie wynika, by mieli wspólnie cele.

Szwedzka pracownia krawiecka P. G. ANDERSON, Ltd.

Szykowne mundury oficerskie, ubrania cywilne, kostiumy i płaszcze damskie, wszystko z pierwszorzędnych materiałów 29, SACKVILLE STREET, PICCADILLY, LONDON, W.1. tel.: REGENT 2586

COSMO RESTAURANT 5-6, North Ways Parade, London, N.W.3

nieдалoko Swiss Cottage (stacji kolei podziemnej) tel. PRImrose 2627 Pierwszorzędna kuchnia domowa Potrawy angielskie, polskie i wiedeńskie Ciastka domowe Menu od 1/6 żywy Miła atmosfera Otwarta od godz. 9 rano Ciepłe potrawy do godz. 11 wieczorem

TELEFON: CH. SOFRONI (dawniej ANDERSONS, OXFORD) GHR. 4099 (dwie linie) Cave Restaurant Ltd. 25 RUPERT ST. SHAFTESBURY AVE. NAJWIKWINTNIJSZA KUCHNIA W LONDYNIE pod zarządem C. MARCHESI (dawniej MURRAY) pod zarządem R. R. BROWN (dawniej PAM-PAM) Prosimy o wcześniejsze zamawianie stolików Chris's Restaurant 7 LEICESTER PLACE LEICESTER SQ.

... A TYMCZASEM ZABAWIAJCIE SIĘ W DOMU PRZY DŹWIĘKACH PLYT DECCA

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

DROBNE RÓŻNICE

W Londynie, koło Marble Arch albo też pod Lyonsom na Piccadilly, sprzedają po pensie czy po dwa pensy moskiewską „Wolną Polskę”. Tanie, bardzo tanie. Policjanci brytyjscy stoją opodal i nie protestują przeciwko sprzedawaniu. Niech sobie kupuje i czyta, kto chce.

W Moskwie, na Krasnym Placu, nie sprzedają tam wogóle od czterech tygodni gazet obcych czy nie rządowych, nie kazyonnych. Niechby ktoś spróbował! Już nie mówię o „Wiadomościach Polskich”, gdyż nawet za przeciętną spokojnego „Times” a lekkością obywatel Z.R.R.S. dostaby dwadzieścia pięć lat łagru. Za „Daily Mail” poszedłby chyba pod ściankę. Zapewne i lekтура „Daily Worker” a byłaby połączenia z wielkim ryzykiem, które jednak nie grozi nikomu, bo do żadnej z szesnastu woleń republik sowieckich nie dacia ani jedna gazeta cudzoziemska. Szczęśliwy kraj woleń ludzi!

I oto jest ta drobna różnica. Grubsze wyłożył niedawno w sposób nader plastyczny Sir Walter Citrine, mówiąc na zjeździe trade-unistów, że np. Rosja agituje w tradicję Brytanji za drugim frontem przeciwko Niemcom, podczas gdy Wielka Brytania nie agituje w Rosji za drugim frontem przeciwko Japonii. Lecz to są już poważniejsze sprawy, my zaś mówimy o drobiazgach. Węć moskiewska „Wolna Polska” ma debit w Anglii, „Wiadomości Polskie” nie mają go w Rosji, „Wolna Polska” dostaje się do Anglii masowo, choć ze spóźnieniem, „Wiadomości Polskie”, przesyłane do Rosji zapewne drogą urzędową i szybko, są tam dostępnym jedynie uprzywilejowanym sirom. Czyta je p. Wanda Wasilewska i jej sztab. Nikt inny. Znowu drobna różnica.

Kupujemy ową tanią, moskiewską „Wolną Polskę”, natrafiam na artykuł p. Wasilewskiej, poświęcony głównie mojej skromnej osobie. Brzydko pisze o mnie p. Wasilewska, ale nie biorę jej tego za złe, gdyż ona inaczej pisać nie może. Ona może, a raczej ona musi pisać tak jak ja piszę. I znowu drobna różnica, ponieważ ja piszę tak jak myślę, piszę tak jak chcę pisać. Mnie nikt nie każe.

A był czas, że i p. Wasilewska mogła pisać tak jak chciała. Pamiętam jeszcze serje feljetonów jej, poświęconych polskiej biedzie i nędzy. Bardzo ostro piętnowała p. Wasilewska upodlenie Polesia i grzechy rządów wobec naszych kresów wschodnich — tak bogatych w porównaniu z nędzą mieszkańców np. Moskwy. Ową swobodę pisania, swobodą krytyki, cieszyła się p. Wasilewska, dawno temu, bo przed zgorą czterema laty, przybywając w niedemokratyczne Polsce. A dziś tę swobodę utraciła bezpowrotnie. Znowu drobna różnica.

Pisała p. Wasilewska pięknie i namiętnie o biedzie polskich dzieci, a dzisiaj, choć ma temat o wiele bardziej interesujący, bo biedę polskich dzieci w Rosji, jakoś pomija tę materję. Teraz właśnie, w Wielkiej Brytanji, odbył się wielki wiec protestacyjny w sprawie przesładowania dzieci polskich, lecz p. Wasilewska o tem nie wspomni. A przecież powinna wiele wiedzieć o straszliwej doli dzieci polskich, ginących z głodu w Rosji.

STRATTON STREET PICCADILLY, W.1. Phone: MAYFAIR 7907-9 LE COQ D'OR RESTAURANT MAISON FRANÇAISE Sala restauracyjna, większe i mniejsze sale bankietowe POLSKI KUŚNIERZ dawniej w Katowicach LANGER & COMPANY (Furriers) LTD. Wykonwa futra NOWE i przetrudzonego rodzaju. Futra na składzie. Specjalnie ustosunkowania dla prowincji. ul. SLO 3628 59, KNIGHTSBRIDGE, S.W.1.

L'ESCARGOT Biennu RESTAURANT maison française Partners: Geo Gaudin, Alex Gaudin (French) Service à la carte 48, Greek Street, Shaftesbury Ave., London, W.1 Phone: GERard 4460

Ta sprawa jednak przekracza granice swobody pisarskiej, jaką cieszy się dzisiaj p. Wasilewska, żona sowieckiego ministra propagandy. Ona woli pisać o rządzie polskim w Londynie. Waświwie, nie „woli”, tylko „musi”. Ot, niewielka różnica.

W „Wolnej Polsce” z dn. 24 maja piętnuje p. Wasilewska mnie i p. Stanisława Mackiewicz. Zresztą nie wiem, czy p. Wasilewska czy też p. Komiejszuczkowa, ale może to także drobna różnica, o którą nie warto się spierać, zwłaszcza że — tak czy owak — autorka ta nie jest już obywatelką polską. Jest Rosjanką, a raczej została Rosjanką, i pogodziła się z losem. Gdyby była Polką, nie omięłoby jej więzienie, łagier, choroby, nie omięłoby jej Rosja, nie zazała ani głód, ale p. Wasilewska nie zazała ani jednej rzeczy z tych, które były udziałem każdego prawdziwego Polaka w Rosji. Poszła na ugódę odrazu, z zamkniętymi oczami, i teraz już musi być konsekwentna. W każdym razie istnieje pewna drobna różnica między losem p. Wasilewskiej a losem wszystkich Polaków na gruncie Rosji.

Wracam do owego artykułu p. Wasilewskiej, w którym piętnuje mnie i p. Mackiewicza. Nad nami obu nachyla się „cień, chłoda, wyrzykująca gęba Goebbelsa”. Nie badam, jaki cień i jaka chłoda gęba nachyla się nad p. Wasilewską, bo to do waszem wobec. Sprawa ważniejsza są pretensje p. Wasilewskiej do mnie. Idzie o to, że p. Wasilewska pojąć nie może faktu, iż ktoś, w danym wypadku p. Zygmunt Nowakowski, był przez dłuższy czas w opozycji przeciwko rządowi polskiemu, następnie jednak zmienił zdanie i wypowiedział się za rządem, było tylko ten rząd „utrzymał się na zajętym pozycji i nie oddał ani krok”. Zacytowałem te moje słowa, pisze p. Wasilewska w dalszym ciągu o mnie: „I uroczyście, pompatycznie ogłasza wszem wobec: „Niech o tem wie rząd, wiedzcie cudzoziemcy, którzy ośmielają się żądać wprowadzania zmian w rządzie!”.

Prawda! Napisałem tak właśnie i zawsze tak będzie pisł. Jedynie i wyłącznie Polacy mają prawo domagać się zmian w rządzie polskim, prawa zaś tego nie mają czynniki obce i cudzoziemcy. Nie mogą czegoś prawa mieć także i b. Polacy, do czego prawa miał p. Wasilewska. Wyjeżdżała ona bardzo dawno temu z Europy i z Polski, dlatego dzisiaj, żyjąc od czterech lat w innym zupełnie świecie, nie pamięta już atmosfery demokratycznej, zapewniającej wolność obywatelowi wolność myślenia, wolność programu i wolność ewolucji, wolność w którym p. Wasilewska żyje, niema miejsca dla ewolucji. Jedną z tyśniada drobnych różnic. Pani Wasilewska musi na każde żądanie władzy swojej oddać „wiedzieć posłusznie”, tak”. Tam niema miejsca na „nie”. I niema miejsca nawet na minimalną zmianę postawy.

Wolny obywatel w stosunku do rządu swego może zmieniać postawę, tak jak my dyktujemy własne przekonanie. Może krytykować rząd, może być w jawnej opozycji, może domagać się dymisji rządu, a przecież, gdy przyjdzie chwila waświawa, ten sam obywatel może oświadczyć się za krytykowanym przez siebie rządem. Na tem m.in. polega wolność i demokracja. I tej właśnie drobnej różnicy, zachodzącej między państwem totalnym a państwem demokratycznym, nie pojmuje p. Wasilewska, jak jej nie pojmuje słynna radiostacja, wzywająca nadaremno imienia Tadeusza Kościuszki. Stacja ta zaczęła w ostatnich czasach poświęcać trochę uwagi mojej osobie. Nie bez pewnego rozważenia czytałem słowa tej radiostacji, wygłoszone po polsku (sic!) dn. 13 września, i powtarzane w ciągu tegoż dnia aż cztery razy, bo o godz. 14, o godz. 19.55, o godz. 21.55 i wreszcie o godz. 22.

Oto fragment: „Cała Polska wie o tem, jakie wrażenie wywołały artykuły pana

„BARZA“

Codziennie rano przyglądam się sobie w lustrze. Później zaczynam się golić. I wtedy właśnie przychodzi pora na mój rejsz poranny.

Więc zębów nie mam. Wybili mi w sędziwie — trybem przyspieszonym. Resztkę zjadła cyngła — już wiecie, co to jest. Na skroniach trochę siwych włosów. To nie; ktoś pomyśli, że jestem starszy. Poza to serce nawalone, wątroba, nerki, żylaki, zesztyniała ścięgna... wszystko to głuństwo, ważne jest, że żyje. I jeszcze jak żyje! Mam czystą białzinę, całe ubranie, jem bacon, jajka, ser, cukier — piję codziennie mleko. Kąpie się. Wogóle żyje! („żyje“ — czasownik, trudno napisać przez 2).

A jednak tak niedawno... nie, to niemożliwe! A przecież... Sam zacząłem sobie nie wierzyć! Wobec wzbudzonej wątpliwości, ładuję luźne kartki do kieszeni. Później pytam tych, którzy również tam byli. Ci mają zastrzeżenia. Że za mało „u mnie“ trupów, za dużo jedzenia. Za mało niewiast, za dużo serca. Że nie spodziewa się po mnie, iż będę ich gloryfikował. Bo to co piszę, jest gloryfikacją w zastawieniu z rzeczywistością.

Kładę im do uszu wszystkie możliwe oportunistyczne argumenty... Rzeźcoznawcy wstrząsają ramionami, odchodząc bez poglądania: „To sobie pan pisz, my nie przyglądamy do tego reki. Za układnie napisane“.

Mileczący tłum stał na wybrzeżu. Rzeka była bezdenna, szeroka, woda wyglądała w niej jak skropiony tlen. Bładoniebieska, beznamiętnie zimna, kosmiczna ciecz. Na rzeźcoznawczych płynięły ku swemu polarnemu przeznaczeniu grube ziarna lodowej kaszy. Jasny, ohydny wykrzywny księżyc odbijał się w każdym ziamie. Miliony małych księżyców śledziły podejrzliwie każdy nasz ruch. Mozo dlatego staliśmy nieruchomo. Przyrody, która również łatwo tworzy jak niszczą, baliśmy się piekielnie. Mniej baliśmy się strażników i psów — za naszem plecami. Była w nas wszystkich i poza nami cisza taka, jaka panowała musiała przed stworzeniem ruchu w wszechświecie. Prawda — rzeka płynęła, więc był ruch. Ruch zegara, który mierzył nam czas wyrwany z życia.

Nagle ciszę przerwał krzyk. To nie był właściwie krzyk, to był historyczny śmiech kobiety. W skutkach ten śmiech był hasłem. Zaczęliśmy się wszyscy drzeć, wydierać wieńcobiosy. Wrzucaliśmy powietrze do gardła, by statmągd je wyrzucić z siebie. Staraliśmy się cały nasz wysiłek zamienić w dźwięk. Dźwięk — wrzask, chichot, jęzgot i gwizd — symbole niewiast, które wyrugowały przelężństwo. Bo skoro przelężństwo jest w tym kraju znakiem przyjaźni i druzby — jakże je można znieważać symboliką niewiastki?

Gdyby ktoś wtedy spróbował nas zapytać, dlaczego wrzeszczymy, nie umielibyśmy odpowiedzieć. Nie było żadnego konkretnego powodu — poprostu była okazja. Kiedyś, znacznie później, przypomniałem sobie, że człowiek-poeta często szuka okazji, by w rymach wyrazić wdzięczność Stwórcy. Mysłmy mieli właśnie taką okazję. Tylko wszystko odwrotnie. Nie w rymach, lecz w jęzgotcie, nie wdzięczność, lecz śmiertelna nienawiść, i nie jednemu Stwórcy, lecz milionom diabłów.

Przez hałas tłumy przędzy się krótkie, urwane chałsnięcia. Strzały. Gdzieś za plecami parę ledobów nerwów zadrgało po raz ostatni i poleżyło się z ciszą martwej ziemi, księżycy i rzeki. Na zawsze.

Wrzask przeszedł w staccando. Znowu chałsnięcia. Hałas przemienił się w pojedyncze, urwane szepoty. Głupia i niezrozumiała reakcja — ludzimo mimo wszystko więcej kochali życie od dobroczynnej śmierci. Gdzieś w ostatnich drobnych ciepłej krwi tliła się bezładna nadzieja.

Z góry rzeki pokazała się najpierw grzywa dymu. Czarne pasmo wyraźnie odcinało się od niebieskiego nieba, niebieskiej wody — wśród niebieskiej nocy. Później spłynął z prądem statek, a za nim holowana barka. „Barza“. Statek, pracownicy uderzający łapani swych kół o wodę, coś mi dziwnie przypominał. Tylko co? Aha, już wiem, żuka. Żuka wodnego, który biegł w Polsce po stawach i zjadł stabsze owady-ofiary. W Polsce... To było chyba tysiąc lat temu. Niema Polski, pewnie niema także żuków na stawach. I stawy prawdopodobnie wyschły.

O czym ja myślę? Majacze, idjota, a tutaj trzeba działać. Ochrana gotuje się do wybrania ludzi w związku z robotą przeziębienia „barzy“ do brzegu, postawienia trapów. To będzie praca, a więc także i ruch. A ruch przypomina nam, że jesteśmy śmiertelnie zmęczeni i słabi. Więc

żakzy z nas robi się dziwnie mały i niski. Maleje w oczach — tylko, że to nie pomaga, bo cały tłum proporcjonalnie maleje. Do pustego mózgu wraca myśl szalona, pulsująca: jak tu się schować?

Tymczasem ochrana wybiera bezlitośnie ofiary. I ludzie idą, nie zdobywszy się nawet na odruch protestu. Raby z nas, raby przekłete, które jedno tylko wiedzą: należy słuchać. Ktoś z boku rzuca pytanie: — Jest li Bóg, ili Jewo nie?

Pytanie rzucone półgłosem i niewasowo. Mysł jednak kielkuje i rośnie, pęcznieje w oczach. Czy naprawdę jest Bóg, czy naprawdę On stworzył ten świat i takich ludzi, jak oni i my?

Liny, rzucone na brzeg, wyprężają się. „Barza“ się zbliża, powoli lecie nieuchronnie. Ludzie, strzępy ciał i kostne badyle pracują, i to, wbrew logice, pracują skutecznie. Czasem wprawdzie ktoś zwali się na ziemię, ale liny nie puszczały. Lina, to jego chwilowy obowiązek, bez względu na to, czy umarł, czy żyje. Więc sterczą od ciała ku górze żalonne kikuty, dopóki ich ktoś inny nie oderwie. Liny znów, obok, ryza właśnie krwią. Skreca się w bólach przedśmiertnych. Może teraz chce tej kuli, której się bał kilka chwil temu? Już jej nie dostanie, niepotrzebna, skoro i tak umrze.

Wszystko wkońcu gotowe. „Barza“ stoi z rozdziawionymi pyskami włączów, gotowa do wleńczenia więźniów. Teraz ustawiają nas w długie szeregi. Ustawiają dziesięć razy, przeliczają dwadzieści razy. Każdy grubo drab musi nas dotknąć swoją łapą, musi kopnąć każdego trupa — inaczej nie doleży się.

Idziemy po trapach. Polyka nas dno samo, piwnica „barzy“. Dwa i pół metra głębokości, to stanowczo za wysoko dla więźnia. Wystarczy równo połowa, będą w ten sposób dwie kondygnacje, więcej miejsca dla ładunku. Tlum dzieli się na dwie części. Na parter i pierwsze piętro. Stać nie można — za nisko — trzeba od razu siadać. Wyciągnąć nóg nie można — za mało miejsca.

Wkońcu siedzmy wszyscy. W kucyki. W godzinę później dno „barzy“ zaczyna grzechotać o kamienie rzeczne. Za chwilę jeszcze słyszmy już tylko niemy belkot wody. Płyniemy. Ktoś obok zaczyna nagłe kłąć i szamotać się:

— Ty tam, taki owaki, wszystko można, tylko nie to żołnierz! — Sprawa prosta — pasażer z pierwszego piętra „jest niegrzeczny“, ale psiakrow, tak wywoław! Prosto za żołnierz, no, no! Tak... z fizjologią wogóle gorzej. Od czasu do czasu slychać wrzask: — Zdejmij buty, draniu!

Bo już jeżeli musi iść, stąpać po twarzach, plecach i nogach — niech przynajmniej robi to miękko, nieobutą stopą! Gdzieś w rogu stoi to tradycyjne naczynie — pękata obrzydliwa parasza. Bardziej pożądana, niż zapomniany porcelanowy kłozet z pięknym lańcuszkiem do spuszczenia wody.

Dojść do paraszy nie oznacza już chwili szczęścia — trzeba stać w zgiętej pozycji w kolejkę, która jest oczywiście odpowiednio długa, jak wypada z ułamka: jedna parasza podzielona przez połowę transportu siedmiuset ludzi.

Ktoś komuś w innym miejscu żęczy nagłej śmierci. Patrzymy tam i pytamy, dlaczego. Kłnący jest bardzo zirytowany — też nie miał miejsca gdzie! Pytamy znowu, o co chodzi. Wyobraźcie sobie, śiasad zdechł! Myślmy sobie, dobre słowo „zdechł“ — śmierć jest przecież inna. Tylko trochę niekonsekwentnie z zyczeniem nagłej śmierci temu, który już to właśnie zrobił.

Jakoś to jednak trzeba zalać. Wrzeszczymy: „Pomier! padoch!“ — odpowiedź niema. Wkońcu, zamiast odpowiedzi, rzucają nam liny zakończone hakami. Krótkie, rzeczowe objaśnienie sływa do nas z górnej luki. Trupa przepiecz do haków. Ewentualnie trupy. Wyjeżdza do góry coś co było przed chwilą życiem. W kilka sekund później z jednej burty „barzy“ dojdzie nieco głośniejszy plusk.

Mimo wszystko jesteśmy głodni. Wrzeszczymy znowu. Słyszmy zapewnienia, że wnet dostaniemy zupę i chleb.

Zjeżdza do nas na tych samych „trupich“ linach zupa w wiadrach i chleb związany w pęki. Ze paru ludzi, siedzących pod otworem, oberwało wrzaskiem po głowie, przyjęto pomrukiem zadróżki. Mają nie-kierzy, psiakrow, szczęście! Mogą się oblizać!

Nacznym niema. Pije się przy pomocy rąk, złożonych w czerpak, lub poprostu psią metodą: psyskiem zanurzonym w wiadrze. Tylko że druga metoda jest bardziej egzystyczna: więcej niż dwie geby nie wchodzi. Wiadra transportowane są wgląd poprzez grzbiety. Tak samo chleb. Wszystko zostaje rozdzielone stosunkowo sprawiedliwie. Trudno było inaczej — dzielnicy śledzi siedemset par czujnych oczu. Każdy odruch się liczy. Jeżeli ktoś skradnie, to tak, aby najserdeczniejszy przyjaciel nie widział. Zabiją przecież, a może jeszcze kiedyś warto będzie żyć?

Znowu krzyk. Tym razem jesteśmy lekko przejechi. Krzyk kobiety. Ach, prawda, jedzie z nami dwieście kobiet — o o tu chodzą! To nie jest krzyk — to rżenie konia... Już rozumiemy, ona chce odpocząć, chce przerywać cho... najmniejszą... Czy ożesz, człowieku, wtedy wysł, litosc, współczucie? Nie! Poprostu nie stać nas na takie uczucia. Fizycznie jesteśmy tylko słabi, psychicznie mamy wodę, akuratnie taką samą zimną wodę, od której przedzieleni jesteśmy jedną deską.

To był jeden dzień. Razem wszystkich było dwadzieścia jeden. W głębi „barzy“ nie znaleźmy oszust; nie odróżniliśmy ani nie nocy, ani dnia. „Posilki“ nie były dla nas zegarem — były fantazją ochrany i jej kucharza. Później powiedziano nam, jak długo to wszystko trawało. Były pewnie dniście między pierwszmi i ostatnimi dniami. W trzecim tygodniu wyrzucaliśmy po kilkadziesiąt grupę dziennie. Wyśliznęli na trupy pokład. Obejrzelismy się po sobie. Spuściliśmy oczy — poczulismy wstyd. Wstyd łachmanów, wsty, brudu, ropięjących ran. Później wzniesliśmy oczy ku górze. Wysoko nad nami plono słońce. Wielkie ognisko, w którym grzaliśmy kikuty...

Wieg jest jednak Bóg na tym świecie! Przecież nikt inny, tylko właśnie bezgranicznie dobry Bóg stworzył słońce. Oni — zbudowali dla nas „barze“.

Transport na rzeco T, w maju 1941. Załadowano na barkę 1400 ludzi, w tem 200 kobiet. Dojechało do punktu etapowego, po 21 dniach podróży, 710 ludzi, w tem 27 kobiet. Z Polaków pozostał przy życiu podpisany

ANDRZEJ STOCKI.

TAK ZWANY „DRUGI FRONT“

Jednym z najbardziej paradoksalnych faktów w obecnej wojnie, zwłaszcza jeśli chodzi o rok bieżący, jest to, że więcej się mówi o froncie, którego nie było, niż o wszystkich frontach istniejących. Powstają — i zamierają — coraz to inne fronty, a jednak wciąż nanowo pojawia się sprawa t.zw. „drugiego frontu“. Wojska sojusznicze walczyły na Bałkanach, podczas gdy prasa sowiecka wolała nadal o otwarcie „drugiego frontu“, a „Daily Worker“ zamieszcza w tej sprawie patetyczne apele pasażerów autobusowych czy członków zespołu orkiestrowego.

Coprawda, jeśli chodzi o nastroje mas brytyjskich, nie ulega wątpliwości że slogan ten niemal przestał już chwytać. Z wyjątkiem komunistów, Brytyjczycy stracili, zwłaszcza w ostatnich paru tygodniach, wszelkie zrozumienie dla tego hasła. Jest to zmiana ogromna. Nie ulega wątpliwości, że dawniej przeciętny Brytyjczyk miał pewnego rodzaju kompleks „drugiego frontu“. Był to zresztą kompleks zdrowy i świadczący o wysokich walorach moralnych narodu. Ten naród cierpiał moralnie spowodowanego, że był — w latach 1941 i 1942 — bezczynnym świadkiem wydarzeń. Wstydził się, że żyje niemal normalnie gdy Rosjanie krwawia. Chciał większych poświęceń, większych wyrzeczeń, gotów był do wielkich strat. Niekiedy naród reagowałby tak samo. Wyobraźmy sobie np. Francuzów w tej sytuacji. Byliby niewątpliwie zadowoleni, że inni się biją, a oni nie. A jakże łatwo było Brytyjczykom powiedzieć sobie wówczas: Rosjanie nie otworzyli drugiego frontu w latach 1939 i 1940. Ba, sami zniszczyli drugi front — front polski — w r. 1939. Teraz mają za swoje.

Brytyjczycy nie poszli tą łatwą drogą. Nie dąławił głosu sumienia. I tu historia użna za jeden z dowodów moralnego zdrowia i wielkości narodu. Co nie przeszkodzi, że zarazem użna za dowód mądrości stanu jego przewódowego, iż potrafili oprzeć się wołaniom mas. Dziś naród brytyjski nie ma już powodu do wyrzutów sumienia. Dawno przestał być biernym widzem. Wojska brytyjskie walczy i zwyciężają we Włoszech, jak poprzednio walczyły i zwyciężały w Afryce. Ofensywa powietrzna bardziej decydująco przyczynia się do wygrania wojny, niż cokolwiek innego. W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że dla przeciętnego Brytyjczyka hasło „drugi front“ straciło w gruncie rzeczy wszelki sens. Jest drugi front — we Włoszech. Jest trzeci front — w powietrzu nad Niemcami. Sami Niemcy wyraźnie mówią o tych trzech decydujących frontach. Dla czego więc wraca się do frazesu, który stracił swój sens?

Gdy Moskwa zorientowała się że sam w sobie slogan „drugofrontowy“ przestaje chwytać, pospaly się wyjaśnienia. Okazało się, że Sowjety gotowe są przyznać honorową nazwę „drugiego frontu“ tylko takiej operacji, która odciągnie z frontu wschodniego przynajmniej 60 dywizyj niemieckich. Ani grosza taniej. Dalej okazało się, że zdaniem Rosji — tylko najazd na Francję może osiągnąć ten wynik. Pomijmy zaśłościwo, które towarzyszyły zdaniu najazdu na Francję, pomniejszając kampanię sycylijską i włoską, wysławianie argumentów na temat sily „walu atlantyckiego“ — a nawet oskarżenia pod adresem... fabrykantów broni w Ameryce, że sprzywiają sily drugiemu frontowi, bo chcą zarobić na przedłużaniu się wojny. Zastanówmy się natomiast nad zagadnieniem i zasadniczymi: 1) czy operacja na skalę, której domaga się Moskwa, jest możliwa? 2) dlaczego Moskwa chce tylko najazdu na Francję, niewątpliwie operacji najtrudniejszej i najbardziej ryzykownej? 3) jeżeli operacja ta nie jest możliwa, albo nie jest prawdopodobna, dlaczego żąda jej tak natężczy?

Na pierwsze pytanie trudno jest odpowiedzieć twierdząco. Ponieważ Niemcy mają już na zachodzie ok. 40 dywizyj, więc aby żądanie sowieckie odciągnięcia 60 dywizyj ze wschodu zostało zrealizowane, trzebały podjąć operację, wymagającą od Niemców użycia 100 dywizyj. Atakujący musi mieć zdecydowaną przewagę liczebna, toteż sily sojusznicze musiałyby przekraczać tę cyfrę. Ongi oficjalna doktryna brytyjska mówiła o konieczności przewagi w stosunku 3:1. Niewątpliwie uległo to zmianie. Ale doświadczenia, poczynione pod Salerno, ucza, że przy lądowaniu z morza nie wystarczy mieć sił równych sily przeciwnika. Trzeba mieć przewagę, i to poważną.

Jeżeli nawet chodziło tylko o wyładowanie, dopłacyli im więcej niż 7 miliardów mk. Pierwsza suma odszkodowań nałożonych na Niemcy miała wynosić 132 miliardy mk. złotych, co stanowiło ok. 4/5 rzeczywistych skłód. W istocie Niemcy zapłaciły ogółem ok. 22 miliardy mk. złotych, z czego wazszkie na zapłatę w gotówce przypadała zaledwie ok. 5 miliardów mk. złotych. Resztę uiszczyły w towarach i w świadczeniach, opartych wyłącznie na zasobach krajowych, a więc nie wymagających przekazywania dewiz oraz waluty własnej. Jednocześnie ze spłatami, dokonywanymi według zmieniających się wciąż planów, Niemcy uzyskiwały od państw zwyciężczych pożyczki, wyłącznie w walutach wysokowartościowych. Ostatecznie pożyczki te narosły do pięciokrotnej sumy wszystkich wpłat pieniężnych, dokonanych przez Niemcy, a przewyższyły ogólną sumę odszkodowań, w gotówce i w towarach, o przeszło 7,6 miliardów mk. złotych. Dodac trzeba, że pożyczki zagraniczne, płynące do Niemiec, od samego początku były przeznaczane na zmniejszowanie przemysłu wojennego, służyły więc przygotowaniu drugiej wojny światowej.

Taki przebieg sprawy odszkodowań przypisuje Borsky w znacznej mierze propagandzie, dopłacyli im więcej niż 7 miliardów mk. Pierwsza suma odszkodowań nałożonych na Niemcy miała wynosić 132 miliardy mk. złotych, co stanowiło ok. 4/5 rzeczywistych skłód. W istocie Niemcy zapłaciły ogółem ok. 22 miliardy mk. złotych, z czego wazszkie na zapłatę w gotówce przypadała zaledwie ok. 5 miliardów mk. złotych. Resztę uiszczyły w towarach i w świadczeniach, opartych wyłącznie na zasobach krajowych, a więc nie wymagających przekazywania dewiz oraz waluty własnej. Jednocześnie ze spłatami, dokonywanymi według zmieniających się wciąż planów, Niemcy uzyskiwały od państw zwyciężczych pożyczki, wyłącznie w walutach wysokowartościowych. Ostatecznie pożyczki te narosły do pięciokrotnej sumy wszystkich wpłat pieniężnych, dokonanych przez Niemcy, a przewyższyły ogólną sumę odszkodowań, w gotówce i w towarach, o przeszło 7,6 miliardów mk. złotych. Dodac trzeba, że pożyczki zagraniczne, płynące do Niemiec, od samego początku były przeznaczane na zmniejszowanie przemysłu wojennego, służyły więc przygotowaniu drugiej wojny światowej.

Taki przebieg sprawy odszkodowań przypisuje Borsky w znacznej mierze propagandzie, dopłacyli im więcej niż 7 miliardów mk. Pierwsza suma odszkodowań nałożonych na Niemcy miała wynosić 132 miliardy mk. złotych, co stanowiło ok. 4/5 rzeczywistych skłód. W istocie Niemcy zapłaciły ogółem ok. 22 miliardy mk. złotych, z czego wazszkie na zapłatę w gotówce przypadała zaledwie ok. 5 miliardów mk. złotych. Resztę uiszczyły w towarach i w świadczeniach, opartych wyłącznie na zasobach krajowych, a więc nie wymagających przekazywania dewiz oraz waluty własnej. Jednocześnie ze spłatami, dokonywanymi według zmieniających się wciąż planów, Niemcy uzyskiwały od państw zwyciężczych pożyczki, wyłącznie w walutach wysokowartościowych. Ostatecznie pożyczki te narosły do pięciokrotnej sumy wszystkich wpłat pieniężnych, dokonanych przez Niemcy, a przewyższyły ogólną sumę odszkodowań, w gotówce i w towarach, o przeszło 7,6 miliardów mk. złotych. Dodac trzeba, że pożyczki zagraniczne, płynące do Niemiec, od samego początku były przeznaczane na zmniejszowanie przemysłu wojennego, służyły więc przygotowaniu drugiej wojny światowej.

*) The Greatest Swindle in the World. The story of the German Reparations. By G. Borsky. With a Preface by The Right Honourable Lord Viscount, P.C., G.C.B., G.C.M.G., D. Litt. Londyn, The New Europe, 1942; str. 78 i 2nl.

wanie we Francji stu dywizyj — czy jest to możliwe? Czy sojuszników stać na to? Nie znamy brytyjskiego „ordre de bataille“. Ale Niemcy, ocenając ile potrzebują sił dla obrony zachodniej Europy, napewno dobrze się orientowali w możliwościach brytyjskich. I napewno nie omylili się o 60 dywizyj.

Niedawno „New York Times“ oświadczył, że Imperjum Brytyjskie nie będzie pod koniec b.r. 80 dywizyj. Trzeba pamiętać, że w tej wojnie armia może powołać mniej ludzi, niż w poprzedniej, gdyż lotnictwo rozrosło się fantastycznie.

W każdym razie dość trudno sobie wyobrazić, by możliwe było nagłe rzucenie do Francji półtora miliona ludzi, nawet gdyby była do rozporządzenia konieczna ilość statków.

Jedno w każdym razie jest pewne: jesliby sprzymierzeni mieli spełnić postulat rosyjski odciągnięcia 60 dywizyj ze wschodu przez lądowanie we Francji, nie stały ich było na żadne inne na większą skalę zakrojone operacje inwazyjne. Innymi słowy, sojusznicy rygnowaliby z tego wszystkiego co od miesięcy realizują w basenie śródziemnomorskim. Sowjety żądają od sojuszników zmiany całej koncepcji wojny.

Wszystko przemawia za tem, że w sojusznickiej koncepcji wygrania wojny przez dewszystkiem zapomocą bombardowań, operacje lądowe mają za nacelne zadanie zdobycie nowych baz dla lotnictwa. Inną zasadą, nieraz proklamowaną przez Churchill, chociaż w jego książce „The World Crisis“, jest, że walczyć z koalicyją państw, należy atakować najsłabszego partnera tej koalicyji. Dlatego od lata 1942 r. ciężar wojny wyraźnie przeniesiono na morze Śródziemne. Tu był najsłabszy punkt koalicyji nieprzyjacielskiej. I tu istniała możliwość zdobycia baz dla bombardowania i sparalizowania tych dwu żywotnych ośrodków Niemców, które — w przeciwieństwie do Rumy — nie są w pełni osiągalne z Wielkiej Brytanji: przynajmniej śląsko-austriacko-czeskiego oraz zagłębia naftowego Płostri.

Nie znaczy to, że decydując się na wielką ofensywę śródziemnomorską sojusznicy wyznaczyli jej najazdu na Francję. Jednakże jasno jest, że według planów sojusznicy najazd na Francję miały nastąpić wówczas gdy bombardowania poczynałyby skutki spustoszenia w niemieckiej maszynie wojennej oraz do tego stopnia zdeorganizują Niemcy i zdezmoralizują społeczeństwo, a nawet armię niemiecką, iż najazd nie będzie ani tak trudny jak dotąd, ani też tak krwawy, jak to zapowiadał wypad na Dieppe.

Pamiętajmy bowiem, że w Dieppe na 5000 Kanadyjczyków, którzy wyładowali, straty wyrzyli się w 3772 zabitych, rannych i zaginionych. W ciągu kilku godzin akcji. I na tej podstawie obliczmy ile wyniosłyby straty w t.zw. „full scale“ inwazji.

Pod Salerno straty były też ogromne, a sukces przez pewien czas stał pod znakiem zapytania. Jesli zważyż, że Niemcy mieli tu najwyższymi tygodni na zaimprovizowane umocnienia, podczas gdy „wał atlantycki“ budują od dwóch lat, można by sobie wyobrazić, na jakie trudności natrafily obecnie najazd na Francję.

Od roku przynajmniej jasno jest, że tylko dwie rzeczy mogłyby spowodować decyzję natychmiastowego najazdu na Francję. Jedną, to groźba załamania się Rosji. Były takie chwile w r. 1941 i zwłaszcza w r. 1942, kiedy możliwe było, iż Wielka Brytanja decydując się na poświęcenie pewnych sił aby tylko dopomóc Rosji. Są przecież okoliczności gdy ryzykuje się wiele w imię wyższych interesów — w Grecji Brytyjczycy dowiedli, że umieją się na to zdobyć. Nie okazało się jednak konieczne aby otwierać drugi front za wszelką cenę. Dziś temu bardziej niema o tem mowy, skoro Rosja przestała znajdować się w niebezpieczeństwie.

Druga ewentualność, to zalanywanie się Niemiec w wyniku takich czy innych wydarzeń. Obok względów natury wojskowej Brytyjczycy musieli się liczyć z interesami swych sojuszników kontynentalnych, jesli chodzi zaś o Francję, przedewszystkiem Francuzów. Otóż nie ulega wątpliwości, że dla Francuzów, tak samo jak dla Norwegów, Belgów, Holendrów czy Greków, najazd był rzeczą najbardziej upragnioną, ale pod warunkiem że będzie to najazd, którego powodzenie byłoby pewne czy prawie pewne. Najazd nieudany byłby rzeczą tysiąc razy gorszą niż brak najazdu. Byłaby to katastrofa gorsza jeszcze, niż rok 1940! Najazdowi towarzyszyłoby powstanie, które w tym wypadku doprowadziłoby do straszliwej masakry. Co więcej, nastąpiłoby dalsze zniszczenie kraju, dezorganizacja całego życia i w rezultacie gład dokuczliwszy, niż dotąd.

Ostrożność Brytyjczyków świadczy o ich wielkiem poczuciu odpowiedzialności wobec narodów kontyentu. I kiedyś narody te będą wdzięczne Brytyjczykom za to, że szli „na powiniaka“.

Nawet zresztą udały najazd związany jest z potwornym spustoszeniem kraju. Widzimy to obecnie we Włoszech. Francuzi niewątpliwie wola, by sojusznicy lądowali u nich wówczas, gdy będą szanse na szybki marsz naprzód.

Najazd Francji ma stanowić „coup de grace“ dla Niemiec, które będą już „na wykończeniu“.

Powyzsze wzgledy decydują także o stanowisku narodu polskiego wobec zagadnienia „drugiego frontu“. Kraj już w ub. r. dał wyraz swej niecierpliwości, ale także ostrzegł że drugi front musi się udać.

Z naszego punktu widzenia zresztą najazd na Francję nie jest ideałem. Droga dla wojsk wolności od La Manche do Warszawy, Wilna i Lwowa poprzez całe Niemcy — jest drogą daleką. Po przełamaniu „walu atlantyckiego“ trzeba byłoby przelać Zygryfda, nie leżąc wszystkich linii pomiędzy Niemcami. Znacznie łatwiejsza jest droga poprzez Bałkany, gdzie po drodze nie są Niemcy, lecz narody czekające na sposobność do poddania się sprzymierzonym lub do powstania przeciw Niemcom.

Choć przesłanki są różne, nasze interesy są, gdy chodzi o drugi front, podobnie jak gdy chodzi o bombardowania, identyczne z brytyjskimi.

Nawet niezależnie od skutków nieudanego najazdu dla narodów kontyentu, niepowodzenie najazdu na Zachodzie miałyby katastrofalne skutki dla sprawy sojuszniczej. Stanowiloby ono głęboki wstrząs dla narodu brytyjskiego i amerykańskiego, zarazem podniosłoby niesychanie na duchu Niemców. Niewątpliwie tego rodzaju próba nie mogłaby być szybko ponowiona, i dlatego też nieudany najazd oznaczałby odroczenie zwycięstwa na miesiąc, jesli nie na lata. Ba, mogłaby oznaczać nawet przegrana, gdyż w tym wypadku naród brytyjski mógłby dojść do wniosku, że nie jest w stanie pobić Niemców na lądzie i że wobec tego nie pozostaje im innego, niż pokój kompromisowy. Nie brak powodów do przypuszczeń, że Niemcy swe nadzieje na pokój negocjowany wiązały właśnie z nieudaniem „drugim frontem“.

I dlatego wolno przewidywać, że sojusznicy nie zdecydują się na najazd na Francję zanim nie będzie prawie stu procentowej pewnością, że się on uda.

Gdy tak rzeczy stoją — dlaczego Sowjety domagają się całkowitej rewizji koncepcji strategicznej sojuszników?

Na to pytanie odpowiedzieć nie jest trudno. Z punktu widzenia ich interesów najazd na Francję jest bardziej pożądany, niż najazd na Włochy czy Bałkany. Gdyby naprawdę Niemcy przetrucili kilkadziesiąt dywizyj ze wschodu na zachód, dopiero powstałaby dla Rosji możliwość szybkiego zwycięstwa, której dziś nie ma. Rosjanie idą naprzód, ale Niemcy zastosowali przeciw nim ich własną taktykę i drogi „sprzedają“ teren. Co więcej, Niemcy do niebywałej doskonałości doprowadzili metodę „spalanej ziemi“ i pozostawiają za sobą istną pustynię. Perspektywa zdobyczenia całości okupowanego terytorium w tych okolicznościach nie może więc być dla Rosji pojętną.

Gdyby natomiast Niemcy wycofali kilkadziesiąt dywizyj, front ich mógłby się zalać. Z punktu widzenia sowieckiego jest też rzeczą raczej obojętną, czy najazd na Francję się uda, jesliby ten rezultat został osiągnięty.

Z drugiej strony niewątpliwie odgrywa rolę również i fakt, że Rosja uważa Bałkany za swoją „strefę wpływów“. Wolałaby aby wojska angielsko-amerykańskie nie wyprzeżyły tam sowieckich.

Wszystko to jednak nie daje odpowiedzi na pytanie, dlaczego Moskwa kontynuuje kampanię, choć jasno jest, że nie może ona wpłynąć na ustalenie plany, a żądanie odciągnięcia 60 dywizyj ze wschodu na zachód jest niemożliwe do urzeczywistnienia. Tu nie jest już łatwo o odpowiedź. Być może, żądanie „drugiego frontu“ jest takim samym atutem w przetargach politycznych, jak „wolni Niemcy“, czy inne posunięcia polityki sowieckiej. Jeżeli rzeczywiście Rosja domagała się by sprawa drugiego frontu znajdowała się na porządku zapowiadanej konferencji ministrów spraw zagranicznych, choć trudno sobie wyobrazić aby ci ministrowie mogli dyskutować o sprawach ściśle strategicznych, to widocznie liczy, że wzmania za „wyrzucenie się“ swego żądania, uzyska „rekompensację“ polityczną.

Nie można też wykluczyć możliwości, że Rosja pragnie mieć w rezerwie — na wypadek zmiany swej polityki — argument, iż sojusznicy „nie wypełnili swych zobowiązań“. Taka zmiana polityki jest niewątpliwie możliwa, a dymisja Litwinowa nasuwała światu znamienne analogie z rokiem 1939. Brał ją pod uwagę najbliższy współpracownik Roosevelta p. Harry Hopkins, gdy niedawno rozważał ooby był „gdybyśmy stracili Rosję“.

Może zresztą zdarzyć się, że całej kampanii „drugofrontowej“ i związanym z nią rachubom sowieckim, zadadzą śmiertelny cios „Niemcy“. Decyzja Hitlera zmierzająca się z sojusznikami we Włoszech musi doprowadzić do przegrupowania sił niemieckich i poważnie odciążyć front wschodni. Jesli dotąd Rosjanie mogli operować argumentem, że front południowy nie odciągnął ani jednej dywizyj ze wschodu, to niebawem argument ten zostanie obalony.

W tym wypadku Rosjanie albo będą musieli wyrzucić kampanię „drugofrontowej“, albo też — jesli wbrew wszystkiemu będą ją kontynuowali — narażą się na bardzo nieprzychylną reakcję narodów zachodnich.

ALEKSANDER BORAY.

8 GRUCZOŁÓW decyduje o twoim losie

[obecnie zaś możesz regenerować gruczoły]

NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach twórczości ludzkiej. Oto proste fakty. Wszystkie twoje działania oraz właściwości fizyczne i umysłowe, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od tych tzw. ENDOKRYNALNYCH gruczołów, czyli gruczołów WEWNĘTRZNEGO WYDZIAŁANIA. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzielni one, krążąc razem z obiegami krwi, radzą wszystkim objawom twój energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płkowej.

Człowiek ma tyle lat ile jego gruczoły... Od mocy i równowagi twojego wydziałania zależy twoja siła. Spróbuj twoją siłę najwyżej poziom tylko wtedy, gdy gruczoły twoje funkcjonują właściwie. Właściwość jest w tym samym stopniu wynikiem krańcowej siły, niż niedostatecznego wydziałania. Lecz to tamto może być ulecone zapomocą hormonoterapii.

HORMONOTERAPIA jest nauką o odmiannym przerażeniu gruczołowym. Działła w sposób odwrotny niż lekarstwa — odbudowuje nanowo, zamiast tylko podnieść energię życiową. Działa do czasu, jesli nie nastąpił jeszcze umysłowych, nerwowych i płkowych. Dowiedzione jest, że przyczyna pełnej energii, uchroniona skutkiem choroby, wieku, a nawet chronicznego osłabienia.

Do „British Glandular Products Limited“ (P.W.N.) 104 35, Albemarle Street, London, W.1. Proszę nadsłać mi broszurę Panów „Wolna Siła“ (zależnie od znaczki pocztowe na 3d), lub też proszę nadsłać mi 100 listek marki „TESTRONE“ (męskie), albo 100 listek marki „OVERONES“ (żeńskie), co załączam 10zł. Prosimy o wykreślenie słów niepotrzebnych.

NAZWISKO... ADRES... BEZ KUPONÓW! BEZ PODATKU OD KUPNA! ODNAWIENIE PRZERÓBKA NAPRAWKI FUTRA: dajcie zbadać wasze futra, aby w ten sposób przedłużyć ich czas życia. W lecie ceny szczególnie niskie. KRAWIECZYŻNA: nicowanie kostiumów damskich i przerabianie ich na nowe, piękne stroje. Nasza specjalność: wieczorowe ubrania męskie, dzisiaj marnujące się w szafach, przerabiamy na modne damskie stroje, kostjomy robocze i t.d. Knightsbridge Remodelling Service 175, Brompton Road, London, S.W.3 tel. KEN 1750

POD NOWYM ZARZĄDZEM RESTAURACJA FRANCUSSKA LACOUILLE 75, ST. MARTINS LANE LONDON, W.C. Tel.: TEMPLE BAR 8768 W niedziele zamknięta

PARK-WAY COURT 46, Lancaster Gate, London, W. 2 tel.: PADdington 1012 (Kolo Marble Arch, między od stacji kolej podziemnej Lancaster Gate, naprzeciwko Hyde Parku) Pokoje dla oficerów ze śniadaniem i kąpielą 10/6 dziennie, £2. 12s. 6d. tygodniowo Napoje i przekąski przy bufecie

聚英酒樓 CHOY'S CHINESE RESTAURACJA 26-28, Dean St., SOHO, London, W.1 tel.: GERard 6036 otwarta codziennie od 12-10 wiecz. w soboty i w niedziele od 12-10.30 wiecz.

THE INVISIBLE MENDING CO. PIONEERS 176, Regent Street, London, W. 1 tel.: RECENT 5461 FUTRA: wszelkiego rodzaju naprawy. Specjalność: przerabianie zniszczonych srebrnych

Zawsze ci sami



SŁOWA I CZYNY
(„Punch” z dn. 18 sierpnia 1915 r.)

MISCELLANEA

O FEDERACJĘ ŚRODKOWO-EUROPEJSKĄ

Douglas Reed jest niezwykłym zjawiskiem w brytyjskiej literaturze politycznej. Jako korespondent zagraniczny wybił się na pierwszy plan bystrością obserwacji, jasnością przewidywań i gruntowną znajomością zagadnień Europy środkowej. Wkrótce jednak wpadł w konflikt ze swoim redaktorem, przeniósł się do innego pisma, tam nowy zarząd, znowu praca dla innego dziennika i znowu zerwanie. Przez pewien czas pisał w prasie amerykańskiej, ale i to nie trwało długo. Potem Reed zamieszkał w spokojnej wiosce angielskiej i zaczął pisać książki. Po jego doskonałych analizach stosunków międzynarodowych w okresie przedwojennym, przyszła kolej na półfilozoficzne wypowiedzi.

Najnowszą książką Douglasa Reed jest „Lest We Forget”; spotkała się ona z ostrą recenzją w „News Review” z dn. 16 września. Tygodnik angielski nazywa książkę zdumiewającym „arcydziełem cynizmu”, będąc jednocześnie „gwałtowną filipiką przeciw kapitalistom i Żydom”.

Pewien rabin powiedział podobno Reedowi, że Hitler jest Mesjaszem Żydów, ponieważ umożliwił im uzyskanie sympatii i poparcia całego świata. Ale Reed idzie dalej — twierdzi on, że Hitler weale nie wymordował więcej Żydów niż np. Norwegów i iktokolwiek utrzymuje że jest inaczej, jest prostopu narzędnikiem międzynarodowego żydostwa.

Zaledwie w kilka dni po wydaniu tej książki Reed ogłosił bardzo inteligentny artykuł w „Daily Mail” z dn. 20 września. Artykuł ten przypomina dawne korespondencje Reeda z Wiednia i Pragi. Podkreśla on znaczenie Europy środkowej, tego obszaru, którego podbój zawsze był pierwszym krokiem do podboju świata i zniszczenia Imperjum Brytyjskiego. „Istnienie małych narodów” straszy środkowej — pisze Reed — jest tak niezbędne dla naszego istnienia jak nasz oddech, a jednak wyprawie brytyjskiej dwukrotnie już przekoziły ten niedważny fakt, aż zagroziła im zagłada.

Do strefy tej Reed zakłada Estonję, Lotwę, Litwę, Polskę, Czechosłowację, Węgry, Rumunję, Jugosławję, Bułgarię, Albanję i Grecję. Wszystkie te państwa, o łącznej ludności 115 milionów, były zwalone i nie potrafiły oddzielić przeciwstawić się Niemcom. Ale już unia Polski z Czechosłowacją mogła w r. 1938 zapobiec wojnie europejskiej. Dlatego też autor jest zwolennikiem unii, która objęła by wymienione państwa, tworząc w ten sposób potężną zapórę przeciwniecką i umożliwiając Wielkiej Brytanii lepsze zrozumienie spraw europejskich. Wypisząc angielski łatwiej bowiem orientuje się w stosunkach wielkiej federacji, aniżeli w zamęcie małych, antagonizujących państw. Federacja środkowoeuropejska powinna mieć stolicę na terytorium federalnym, będącym własnością wszystkich członków, jak np. w pięknej Łusznicy Tatrzańskich.

Tego rodzaju federacja — pisze Reed — może dojść do skutku tylko przy moralnym poparciu Anglii i Ameryki, a leży to w interesie ludu brytyjskiego. Widzi to jasno Churchill, jak wynika z jego mowy z dn. 21 marca b.r., ale czy widzieli to będą również twórcy przyszłego pokoju? Od tego — konczy Reed — zależy będzie trwałość tego pokoju.

„PRZYJACIELE GOEBBELSA”

Jeden z największych tygodników amerykańskich, „Saturday Evening Post”, ściągając na siebie oburzenie „Daily Worker’a”. Tygodnik amerykański, którego nakład wynosi trzy miliony egzemplarzy, zamieścił artykuł o konferencji w Quebecu i o stosunkach zachodnich demokracji do Rosji. „Daily Worker” w numerze z dn. 18 września w artykule „Przyjaciele Goebbelsa” ostro atakuje pismo amerykańskie za twierdzenie, że Churchill obawia się Rosji oraz że „ci mężowie stanu w Londynie i Waszyngtonie, którzy łatwiej poddają się niepokojom, zaczęli się zastanawiać, czy przypadkiem nie niszczymy potęgi hitlerowskiej w Europie tylko aby otworzyć wrota wojnie domowej i nowym rządowi terroru”. „Saturday Evening Post” przepowiada również „koniec angielsko-amerykańskiej polityki ustępstw i początek nowego okresu szczerych słów i stanowiącej postawy wobec Kremla”.

SOWIETY I RELIGJA

Znaczna część prasy brytyjskiej — pisze „Weekly Review” z dn. 16 września — pociąga intryzacje patriarchy kościoła prawosławnego w Moskwie jako dowód iż rząd sowiecki zawarł pokój z religią. „Szerog faktów sprawa, że przypuszczenie to jest bardzo mało prawdopodobne”.

Tygodnik katolicki twierdzi przede wszystkim, że ateizm jest podstawą doktryny marksowskiej i że wobec tego uznanie religii musiałoby oznaczać zerwanie z marksizmem. Zdaniem pisma, Stalin oddawna, zdając sobie sprawę z nadchodzącą wojną, pragnął obudzić ducha patriotycznego w masach i do demokracji mają wolać o powrót do domu.

Granica między Polską i Rosją, między Litwą i Rosją, między Lotwą i Rosją, między Estonją i Rosją — to nie są granice państw tylko, to są także granice zasad. Kto w Anglii w Ameryce godzi się je łamać — ten godzi się łamać własne zobowiązania, najrozsądniejsze zaprzysiężenie światu w karcie atlantyckiej. Kto łamie swoje słowo — ten się sam rozbraja. Ustępstwa, czynione Sowietom kosztem prawa, są bezustanną demobilizacją moralną demokracji.

Granica traktatu ryzykownego jest granicą dwóch światów. Światy te mogą żyć obok siebie, jeśli będą wzajemnie respektowały swoje zasady. Jedna wioska polska darowana sowieckiej tyranji — i oto niedziałalna linia zasad zostaje straszakana. Z tą chwilą współżycie staje się fikcją, prawdą staje się walka.

Nie zatrzymano żądań rosyjskich na granicy traktatu ryzykownego. Dlatego dotarli one dzisiaj aż nad Ren. I napewno nie zatrzymają się na nim.

nadać piętno narodowe tym elementom w Rosji, które miały charakter między-narodowy. Siłą rzeczy przyszła kolej na religie. Ale na podstawie dotychczasowego ustosunkowania się rządu sowieckiego do kościoła, tygodnik dochodzi do wniosku że Stalin, „uznając wybór Sergiusza, uznaje wybór człowieka, o którym sądzi iż będzie posłuszny jego woli”.

„Jest, oczywiście, jeszcze jedno możliwe tłumaczenie: obecny régime moskiewski rzeczywiście zerwał z marksizmem”. Jeśli jednak tak się stało, — a jest to wysoce nieprawdopodobne, — ustrój sowiecki, który

EMIL LUDWIG I THOMAS MANN
„Jego styl przypomina nugat; jest słodki, miękki, lepki”. Tak pisze o Emilu Ludwigu Harold Nicolson w „Spectator” ze dn. 10 września. Ludwig napisał o morzu Śródziemnym książkę, która bardzo zdenerwowała Nicolsona. Pisarz angielski przytacza szereg powiedzeń Ludwiga, jak np.: „Aby zrozumieć morze Śródziemne, trzeba znać Casanowę i Kleopatrze, świątynię w Paestum i Wenus z Milo albo Złoty Róg w Konstantynopolu”. Jak — zapytuje Nicolson — traktować poważnie człowieka który pisze takie rzeczy?



rys. LOW

(„Evening Standard”)

miał być odskocznią dla stworzenia systemu bezpieczeństwa, — przestaje być tą odskocznią i staje się celem sam w sobie — tyranją która nie różni się od pruskiej”.

„Weekly Review” nie uważa by to przypuszczenie było słuszne, skoro zaś rząd sowiecki pozostaje marksowski, atak na religie będzie musiał trwać w dalszym ciągu.

NIEMCY

Dorothy Crisp zamieściła w „Sunday Dispatch” z dn. 19 września zasadniczy artykuł w sprawie niemieckiej, podkreślając, że cały naród niemiecki godził się z bestialskimi obozami koncentracyjnymi hitlerowców, jeszcze zanim wybuchła obecna wojna. Ani jeden głos niemiecki nie zaprzestował przeciw zniaczeniu Czechosłowacji. Hitlerowski atak na Polskę nie spotkał się z opozycją.

Publicystka brytyjska podkreśla, że „pod względem politycznym Niemcy są zaoconym narodem. Nie przyczynili się oni do rozwoju sztuki rządu i nie wykazali zdolności do samorządu”. Niemcy nie stworzyli wielkiego systemu prawnego a ich wymiar sprawiedliwości nigdy nie zdobył uznania zagranicą, podczas gdy na brytyjskim systemie prawa opiera się Imperjum, żegluga zaś całego świata szukała sprawiedliwości w angielskich trybunałach morskich.

Niemcy nie brały udziału w wielkich odkryciach geograficznych, nie przyczyniły się do kolonizacji obszarów zamorskich. Wynaleźli wprawdzie druk, ale nie był to odosobniony wynalazek, gdyż równocześnie Caxton pracował w Anglii nad prasą drukarską. Natomiast Anglii, dali światu koleje i statki parowe oraz dokonali wielkiej rewolucji przemysłowej. Nawet w dziedzinie wojen, w których Niemcy tak się lubują, — pisze Dorothy Crisp, — nie wykazali dużej wynalazczości. Francuzi i Anglii pierwsi stworzyli lotnictwo.

Także w zakresie kultury Niemcy nie przoduja światu. Ich słownik jest trzy razy uboższy od angielskiego, ich poezja liryczna ustępuje brytyjskiej a ich twórczość artystyczna nie dorównywa Francji czy Włochom.

SPOŹNIONY NAJAZD

Jeszcze przed powrotem Churchilla z Ameryki prasa lewicowa zaczęła domagać się wyjaśnienia, dlaczego najazd na Włochy nie rozpoczął się natychmiast po upadku Mussoliniego. M. in. „Tribune” z dn. 17 września uważa, że zwłoka w lądowaniu w Włoszech umożliwiła Niemcom przygotowanie obrony i postawiła wojska sprzymierzone w trudnym położeniu. „Dzięki polityce bezwarunkowej kapitulacji, uchwalonej w Casablance, potwierdzonej w Quebecu i wykonanej w Włoszech, Hitler uzyskał to co mu było najbardziej potrzebne” — czas. Oczywiście, gdyby sprzymierzeni doszli do porozumienia z rządem włoskim na warunkach kompromisowych, „Tribune” nie wahałaby się ani na chwilę z atakiem pod hasłem: dlaczego nie zażądano bezwarunkowej kapitulacji Włoch i wdano się w pakty z prawicowym Badoglio?

Ludwig — mówi dalej Nicolson — w swoim egoizmie wysuwa się zawsze na pierwszy plan swoich książek, niezależnie od tego czy ten ich jest Simois, Skamander czy też Nike z Apteros. „Jest on wykształcony, a jednak nie ma zrozumienia dla badań naukowych; chociaż posiada dużą zdolność przyswajania sobie wiadomości, ma niewielki szacunek dla nauki; chociaż posiada doskonały zmysł proporcji, na male zrozumienie dla wartości; chociaż jest bardzo zdolny, brak mu twórczej inteligencji”.

Nicolson zarzuca Ludwigoowi powierzchowność, a nawet ignorancję, podkreśla, że w chwili, gdy forteca nauki jest zagrożona, Polacy powinni być w szeregach jej obrońców, a znalazł się wśród atakujących.

W tym samym numerze „Spectator’a” znajdujemy list Enid Starkie, przypominający co Thomas Mann pisał o wojnie 28 lat temu. List p. Starkie spowodowany został projektami by wychowanie Niemców po wojnie powierzyć ludziom w rodzaju Manna. „Wojna oczyszcza, oświeca...” — pisał Mann w r. 1915. „Niemcy nie są najgłówniej zakochane w wyrazie „cywilizacja”. Mają oni swoją własną „Kultur”... Dusza niemiecka jest zbyt głęboka aby dopatrywała się w cywilizacji jakiegoś wysokiego ideału. Sprzeżnia się ona pacyfistycznym ideałowi cywilizacji; czyż pokój nie jest elementem rozkładającym?”

W odpowiedzi na powyższy list prof. Gilbert Murray zwraca uwagę (numer „Spectator’a” z dn. 17 września), że pisarz niemiecki zmienił poglądy kilka lat później. Rozpoczął on swą działalność jako „prawicowy aristokrata i z charakterystyczną powolnością i równie charakterystyczną siłą zmienił się w demokratycznego liberała i zwolennika Ligi Narodów, a po rewolucji hitlerowskiej przeszedł do energicznej opozycji i znalazł się na dobrowolnym wygnaniu”.

PORANEK W KOMEDJI FRANCUSKIEJ
„France Libre” zamieszcza w numerze wrześniowym piękne wspomnienie Marii Kuncewiczowej z akademii na cześć Polski, odbytej w Comédie Française (zrecz ta była drukowana w nr. 56 „Wiadomości Polskich”).

Prasa niemiecka atakuje w ostry sposób posta włoskiego w Stockholmie Renzettiego, który oświadczył się za rządem Badoglio. Renzetti był konsulem włoskim w Berlinie przed doświadczeniem Hitlera do władzy; utrzymywał dobre stosunki z narodowymi socjalistami i stał na czele berlińskiej grupy faszystów. Był przeznaczony na stanowisko ambasadora włoskiego w Niemczech, ale Hitler sprzeciwił się temu, gdyż żona Renzettiego jest Żydówką. Renzetti w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku reprezentował Włochy w komisji międzysojuszniczej; ożenił się wtedy z piękną córką rabina z Gliwice.

Cenzura niemiecka w Danii zabroniła używania w ogłoszeniach słowa „Engelsk” („angielski”) na oznaczenie towarów w wysokim gatunku.

ś. † p.
KONRAD ANTONI
STEFAN MATUSZEK
porucznik R.A.F.
zginął śmiercią żołnierza ku chwale
Ojczyzny w sierpniu 1943 r.,
o czym zawiadamia
Miss DOROTHY STOTT.

THE POLISH PRESS IN GREAT BRITAIN

„Time and Tide”, (September 25, 1943), has published the following letter, signed F. B. Lockhart:

Sir,—I regret that the difficulty of obtaining a copy of Time and Tide under present conditions has prevented my following the whole of the correspondence inspired by C. F. Melville's extremely interesting letter, which appeared at the beginning of August, on Yugoslav affairs. I was interested, however, to see from a chance glance last week, that in a further letter Mr. Melville referred to the attacks in the British Press on our Polish, as well as our Yugoslav Allies. For it had struck me when reading his original letter, that much of the argument could be equally applied to the case of Poland. „All manner of British elements”, wrote Mr. Melville, „are making use of these Yugoslav disagreements in order to promote their own political aims, which have little or nothing to do with the merits of the case”. Only some such explanation as the one outlined in that letter could account for the shameful misrepresentation in a large section of our Press of Poland's cause, Polish personalities and Polish affairs generally, misrepresentation which gives the impression of being wilful, vicious, uninformed or often, what is worse, misinformed. One has heard much of complaints against certain articles appearing in the Polish Press in this country. I appreciate the delicacy of the problem. There is a strong argument for freedom of the press. There may be another for suppression of all inter-Allied criticism during the war. Official pronouncements on this question have been on the whole irrefragably balanced and sane. But there is one aspect of elementary justice in the matter which is generally overlooked. The articles complained of appear in Polish and are presumably read by only an infinitesimal proportion of people in this country and can therefore have only a restricted influence. Anti-Polish articles, however (anti-Yugoslav, too, though these seem to cause less comment) appear in our own papers, to be read by the whole British public, and can do, if they have not already done, incalculable mischief in the formation of public opinion. In The End of the Armistice, the posthumous collection of writings by G. K. Chesterton, I came across this sentence, which must have been written before 1936, but is no less apt today: „There is something abroad in the streets, very loud, very living, violently excited, that is telling lies against Poland. Lies that it cannot defend; lies that it does not retract; lies that it dare not leave open to printed criticism”.

„UNFAIR”

„Tribune” z dn. 24 września bierze w obronę rzekomego „majora”, Adama Grabca, który to „major” jest wprawdzie znany osobie redakcji „Tribune”, natomiast nie figuruje w ewidencji armii polskiej. Nie wątpimy, że mistyfikator „major” Grabiec, należy do grona bliskich, zaufanych współpracowników „Tribune”, skoro może na jej łamach atakować w sposób bezprzykładny zarówno konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, jak Prezydenta, jak naczelnego wodza. Nie wątpimy nadto, że „Tribune” zachowa pełną a zrozumiałą dyskrecję, nie chce skompromitować przedwzrostkiem siebie samej, ale pragnielibyśmy zapytać, co powie działająca redakcja „Tribune”, gdyby doziemnie, człowiek cywilny, wydrukował po polsku artykuł, atakujący ur. rząd brytyjski, i podpisał ten artykuł sfingowanym nazwiskiem oraz dodał sobie tytuł majora wojsk Jego Królewskiej Mości?

Redakcja „Tribune”, przechodząc do porządku nad sprawą bezwystydnej mistyfikacji, jakiej z jej wiedzy dopuścił się „major” Adam Grabiec, podnosi, że ani polskie ministerstwo obrony narodowej ani żadna inna instancja polska nie zaprzeczyła zarzutom, stawianym przez „majora” Grabca w oszczerzym artykule „Let Polish Generals Beware”. Jest to taktyka, którą po polsku nazywamy „odwracaniem kota do góry ogonem”. Zarzuty „majora” Grabca są tak samo podrabiane jak jego gwiazdy oficerskie. Na tem kończąc, pozwalamy sobie zacytować szczerze wyznanie które składa redakcja tygodnika: „The Tribune”, we hasten to reassure our readers, will continue to be „unfair”.

Podajemy to oświadczenie redakcji „Tribune” spokojnie i bez pospiechu. Dla nas niema w niem nic nowego.

LA PETITE MUETTE

Powszechną uwagę zwraca fakt, że „Dziennik Polski” zachował milczenie w sprawie ataku, jaki przypuścił w „Tribune” rzekomy „major” Grabiec na konstytucję, Prezydenta i naczelnego wodza. Urzędowa gazeta ograniczyła się do tego minimum, które zrobić musiała, zamieściła więc interpelację Adama Prądziera i oświadczenie ministerstwa obrony narodowej, stwierdzające, że w ewidencji armii polskiej niema mjr. Adama Grabca. To wszystko.

Organ ministerstwa informacji i dokumentacji, mając czas i miejsce na tyle anonimowych i gorszących polemik, milczy wtedy, gdy jego obowiązkiem byłoby wystąpić w obronę konstytucji, w obronę Prezydenta i naczelnego wodza. Milczenie to jest bardzo znamienne i zarazem godne napiętnowania, bezwarunkowo zaś nie jest milczeniem „pełnym godności”.

KRUCJATA DZIECIECIA

Poczynając od dn. 20 września „Dziennik Żołnierza” drukuje nową powieść Zygmunta Nowakowskiego „Krucjata dziecięca”.

Poszukujemy egzemplarza powieści Zygmunta Nowakowskiego „Start Edmunda Sulimy”. Zgłoszenia: „Wiadomości Polskie”.

Redaktor: ZYGMUNT NOWAKOWSKI
Printed in Great Britain for M. I. Kolin (Publishers), Ltd., by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, E.C. 2; Published every Tuesday at 229/231, High Holborn, London, W. 1.

GRANICE NA RENIE

Dajemy niżej kilka fragmentów ze świetnego artykułu Ignacego Matuszewskego „Granice na Renie”, który ukazał się w nowojorskim „Nowym Świecie” z dn. 3 i 4 sierpnia.

Granice na Renie. Nie granice Francji. Granice Rosji na Renie.

„Times” londyński był szczerobliwym cudzym koszem. W pamiętnym artykule... redakcja „Times’a” londyńskiego obwieściła pompatycznie światu, że tylko marzyciele mogą przypuszczać, jakoby Anglia i Stany Zjednoczone chciały się mieszać do losów Europy wschodniej. Te polać ziemi, to mierze 100 milionów ludzi które tam mieszka — konserwatywny dziennik angielski darował bez wahania Rosji, oświadczył, że granice jej wpływów muszą sięgać po Odrę.

Czy „Times” londyński był odosobniony w swojej arogancji naiwności? Czy mało jest i w Anglii i w Ameryce arogantów właśnie, gotowych pouczać nas... że Polacy, Lotysze, Litwini, Bułgarzy, Finowie, Jugosłowianie i t.d. i t.d. powinni się poddać bez oporu dobrodziejstwu panowania Stalina? Czy to nie ich arogancja, która kury macali w domu, kiedy gen. Sosnkowski pierwszy rozbił pancernie dywizje niemieckie pod Lwowem — czy to nie oni dzisiaj wrzeszczą przez radio, że naczelny wódz wojsk polskich jest „pro-nazi”? Czy niema w Anglii i Ameryce całej szkoły myślenia, która uczy, że Stalin zawsze ma rację — imi nigdy, że Rosja prowadzi wojnę — imi się bawia, że porozumienie z Sowietami polega na spełnianiu ich żądań, że „wyzwolenie” Europy, to oddanie jej w rękę czerstwy, że... kiedy ludy Europy wschodniej mówią o federacji — to zagrażają Rosji, ale kiedy Rosja żąda ich terytoriów — to tylko zabezpiecza siebie, że kiedy angielski i amerykańscy żołnierze giną na Sycylii i obalają faszystów wioska — to nie jest „drugi front”, ale kiedy Molotow biesiaduje z ambasadą japońską w Moskwie — jest to tylko dowód rozumu Stalina, że — słowem — wszystko co robia demokracje, może być krytykowane, potępiane i porównywane przez Sowiety, ale nie, co czynią Sowiety, nie może być nawet tematem trzęsącego myślenia...

Ci ignoranci — pouczający Polaków, że skoro nie chcieli być pokorni wobec Hitlera, muszą być pokorni wobec Stalina — są naiwni. Nie tylko ja tak myślę — Stalin myśli to samo. Daje tego wyraźne dowody. Powołanie w Moskwie niemieckiego Komitetu Narodowego — jest kąpielą demagogiczną, wymierzoną w zęby wszystkich angielskich i amerykańskich wielbicieli komunizmu. Darowali oni Stalinowi granice na Odrze. Już w tej chwili Stalin wtyka je na Renie.

Dziś widzimy wyraźnie, dlaczego został rozwiązany Komintern. Komintern był to związek komunistycznych partii świata. Partie stanowią tylko część narodu. Rządy reprezentują państwa jako całość. Komintern został rozwiązany, ponieważ nie odpowiadał już ambicjom Stalina w Europie. Cóż mu po partiach, kiedy chce mieć rządy? W tej chwili w Rosji istnieją następujące „rządy”: Finlandji, Litwy, Lotwy, Estonji. Istnieje załączek „rządu polskiego” w postaci „Związku Patriotów”. Wreszcie Stalin „powołał” prowizoryczny rząd niemiecki. Zbiór marionetkowych rządów, to coś więcej, niż związek partii: zmierza to do ograniczenia państw — nie klas, terytoriów — nie miejsc w parlamencie, władzy — nie propagandy, dyktatury — nie wpływów. Już nie o związki zawodowe tu chodzi — ale o armie, nie o kasy chorych — ale o armaty, nie o linje polityczną — ale o linje graniczne.

Metoda niemiecka polegała przedwzrostkiem na działaniu od zewnątrz — metoda sowiecka polega przedwzrostkiem na działaniu od wewnątrz. Hitler dążył do przewagi nad demokracjami — Stalin dąży do paraliżu demokracji. Hitler wierzył, że będzie panował nad światem, jeśli zbuduje więcej

samolotów, niż jego przeciwnicy — Stalin nie liczy angielskich czy amerykańskich samolotów. Liczy natomiast na to, że żaden z nich nigdy przeciw niemu nie będzie mógł być użyty. Dlatego dziś Hitler broni się przed Eisenhowerem. Ale Stalin już Eisenhowera atakuje.

Zaczął się od „drobiazgu”. Od państw bałtyckich. Wstydliwie, powoli opinia angielska i amerykańska przybierała taką postawę, jakby wielkie ideały nie obowiązywały w małych sprawach... Naprzód uznano, że nie obowiązują nad Bałtykiem. Potem uznano, że nie obowiązują aż po Odrę. Dziś Moskwa domaga się, by uznano, że nie obowiązują aż po Ren.

Społeczeństwo amerykańskie przyzwyczało się myśleć, że Rosja czyni Stanom Zjednoczonym łaskę, przyjmując pomoc z „lend and lease”. Społeczeństwo angielskie i amerykańskie przyzwyczało się sądzić, że Rosja czyni sprzymierzonym łaskę, nie zawierając oddzielnego pokoju z Hitlerem. Społeczeństwo angielskie i amerykańskie przyzwyczało się uważać za łaskę, że Rosja broni Moskwy i Stalingradu, Kaukazu i Leningradu, społeczeństwa te przyzwyczajają się oceniać stosunek do wojny i do zwycięstwa wedle stosunku do Sowietów. Dochodzi do tego, że iktokolwiek cenil ideały wyższe, niż Stalina, i jawnie o tem mówi — ten oskarżany jest o defetyzm, o faszyzm, o sympatie prohitlerowskie.

Po państwach bałtyckich przyszła kolej na Polskę. Przerazające było to widowisko. Jedno pismo po drugim, jeden polityk po drugim odstępował w tej sprawie od wszystkich, co był głośli. Dziś w przeważającej części organów opinii publicznej w Anglii i w Ameryce — granice Polski są poddane w wątpliwość, federacja państw Europy wschodniej — uznana za agresję przeciw Rosji, Armia polska na Bliskim Wschodzie, najbardziej może bohaterstwa armii świata, która potrafiła zamartwyczyć w więzieniu i obozów — oskarżana jest o tchórzostwo, mieszanie się Sowietów do spraw wewnętrznych Polski — uznane za ich naturalne prawo, pamięć Polaków o zamordowanych towarzyszach broni — uznana za przestępstwo...

Obecnie po sprawie polskiej Sowiety wszczęły sprawę niemiecką. Znad Bugu przesunęły się na Ren. Cóż będzie dalej, jeśli nie spotkają oporu?

Plan sowiecki jest prosty: wojna w Europie ma być skończona przed wojną w Azji; Anglia i Ameryka mają zostać z rękami związanymi na Pacyfiku — Rosja z rękami związanymi w Europie; naród rosyjski ma być zmobilizowany przez żądania sowieckie — narody Anglii i Ameryki zdemobilizowane przez ustępstwa; żołnierzy rosyjski na wieńczy, że to on zwyciężył — żołnierzy amerykańskich i angielskich, że to zwyciężył Stalin; armia sowiecka ma być gotowa moralnie do podboju świata — armie demokracji mają wolać o powrót do domu.

Granice między Polską i Rosją, między Litwą i Rosją, między Lotwą i Rosją, między Estonją i Rosją — to nie są granice państw tylko, to są także granice zasad. Kto w Anglii w Ameryce godzi się je łamać — ten godzi się łamać własne zobowiązania, najrozsądniejsze zaprzysiężenie światu w karcie atlantyckiej. Kto łamie swoje słowo — ten się sam rozbraja. Ustępstwa, czynione Sowietom kosztem prawa, są bezustanną demobilizacją moralną demokracji.

Granica traktatu ryzykownego jest granicą dwóch światów. Światy te mogą żyć obok siebie, jeśli będą wzajemnie respektowały swoje zasady. Jedna wioska polska darowana sowieckiej tyranji — i oto niedziałalna linia zasad zostaje straszakana. Z tą chwilą współżycie staje się fikcją, prawdą staje się walka.

Nie zatrzymano żądań rosyjskich na granicy traktatu ryzykownego. Dlatego dotarli one dzisiaj aż nad Ren. I napewno nie zatrzymają się na nim.

ADAM MICKIEWICZ
KONRAD WALLENROD

cena 3/6

Do nabycia w księgarniach:
M. I. KOLIN (Publishers) LTD.
LONDON: 9, New Oxford, St. W.C.1 EDINBURGH: 31a, Castle St.

KORRESPONDENCJA

ZJEDNOCZENIE KOŚCIOŁÓW EWANGELICKICH

Do redaktora „Wiadomości Polskich”
W związku z artykułem Zygmunta Nowakowskiego „Gorzkie żale” w nr. 183 „Wiadomości Polskich”, proszę o umieszczenie następującego oświadczenia.

Zarząd Zrzeszenia Ewangelików-Polaków na terenie Wielkiej Brytanji uważa za swój obowiązek stwierdzić w imieniu prawdy, że ani członkowie założyciele, ani nikt z członków zarządu oraz Zrzeszenia nie mają nic wspólnego z omówionym w wyżej wspomnianym artykule projektem zjednoczenia wszystkich wyznań i gmin protestanckich i połączenia ich w nowy kościół westminstero-anglikański. Członkowie-założyciele, zakładający Zrzeszenie Ewangelików-Polaków w Wielkiej Brytanji, odrzuca staneli na stanowisko, że aczkolwiek Zrzeszenie będzie miało na celu skupienie przedstawicieli wszystkich wyznań ewangelicznych w Polsce, przebywających w Wielkiej Brytanji, jednak w sprawach tak ważnych i zasadniczych, jak zwłaszcza przyszła organizacja polskich kościołów ewangelicznych, Zrzeszenie nie ma prawa zabierania głosu a tem więcej decydowania. Jesteśmy zdania, że prawo to przysługuje jedynie i wyłącznie miarodajnym i popołanym czynnikiem w Kraju, które będą mogły wypowiedzieć się w tej sprawie dopiero po wojnie.

BOGUSŁAW KOZUSZNIK.

K. J. w Kely. Dziękujemy za informację. St. B. w Buchlyvie. List przesłaliśmy (138, Haven Av.).

Art. L. W. w Waszyngtonie. Dziękujemy za łaskawą uwagę.

Andr. B. Nie będziemy mogli skorzystać z przyczyn od nas niezależnych.
J. Krz. w Burntisland. Za uwagi dziękujemy.

E. F. w Birmingham. List przesłaliśmy. X-aw. Jest Pan całkiem fałszywie poinformowany: więzieniu sowieckiemu był udziałem także tego pisarza.

T. G. w Hucknall. Uwagi przesłaliśmy autorowi; zdaje się, że jest Pan pod wpływem książki Gravesa i Hodge'a „The Reader over Your Shoulder”.

P. P. J. Zamieścimy.
St. L. Z wierszy nie będziemy mogli skorzystać.

14 P. Ulanów. Brak czasu nie pozwala nam na udzielenie Panu żądanych wyjaśnień.
Dr. P. R. w Jerozolimie. Administracja wysłała numery znajdujące się na składzie.
Mr. Pegasus. We have recognised your

SŁOane 1537
JANE AND JUDY
SPECJALIZUJA SIĘ W PRZERÓBKACH
Przeróbka sułten, pisarzy, kęstymów, kapeluszy, bielizny
Szyja z powierzonych im materiałów i chętnie podejmują się nawet najdrobniejszych przeróbek.
Mieci się po francusku, po niemiecku i po hiszpańsku
36, WILTON PLACE, KNIGHTSBRIDGE, LONDON, S.W.1